

# Jerzy Machnacz

---

## Wierzyć dzisiaj

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/2, 83-96

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JERZY MACHNACZ

## WIERZYĆ DZISIAJ

### PRÓBY OPISU DUCHOWEJ SYTUACJI CZŁOWIEKA WSPÓŁCZESNEGO

#### WPROWADZENIE.

Niniejsze analizy kontynuują rozważania dotyczące duchowej sytuacji człowieka współczesnego<sup>1</sup>, koncentrując się tym razem na wierze. Wiara jest aktem całego człowieka, jego serca i rozumu. Jednostronne opowiedzenie się za rozumem wiedzie człowieka do zagubienia samego siebie. Wiara odsłania przed człowiekiem perspektywę względnej autonomii (1). Przyjęcie absolutnej autonomii sprawia, że Bóg „wypada” z myślenia i życia indywidualnego i społecznego człowieka, co można zaobserwować w społeczeństwach Europy Zachodniej (2). Trzeba jednak powiedzieć, na co już zwrócił uwagę św. Paweł, że wiara w Jezusa jakoś nie pasuje do życia ludzi, dla jednych jest zgorszeniem, dla innych głupotą (3). Wiara chrześcijańska jest opowiedzeniem się za słowem, rozumianym jako Słowo Boże, które najpełniej, w sposób jedyny i niepowtarzalny objawiło się w Jezusie Chrystusie (4). Przez Niego i w Nim Bóg jest z człowiekiem i człowiek jest z Bogiem. Przez Niego, w Nim i z Nim człowiek nie jest pozostawiony samemu sobie, lecz ma wieczną przyszłość (5). Zawierzenie Słowu, wystąpienie przeciw powszechnemu doświadczeniu ludzi, doświadczeniu przemijania, cierpienia i śmier-

---

<sup>1</sup>Zob. J. Machnac, *O zagubieniu człowieka. Próby opisu duchowej sytuacji człowieka współczesnego*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” X (2002) nr 1, s. 89-99.

ci, jest otwarciem się człowieka na Rzeczywistość, w której jest dla niego życie wieczne (6).

## 1. ABSOLUTNA I RELATYWNA AUTONOMIA CZŁOWIEKA.

Człowiek współczesny zagubił siebie. Dzięki nagromadzonej przez siebie wiedzy nie może dać odpowiedzi na pytanie dotyczące jego samego: kim jestem? Bez większych trudności można wskazać nazwiska, wydarzenia i sytuacje, które doprowadziły do tego, że człowiek poczuł się zupełnie sam we wszechświecie.

Skoro człowiek jest sam, a tym samym zdany na samego siebie, dlatego pozostaje mu jedynie wziąć swój los w swoje ręce. W ten sposób człowiek stał się istotą autonomiczną.

Wyżej nakreślona sytuacja opisuje wielkość człowieka, jego niezwykle miejsce w kosmosie. Wielkość jest jednak pojęciem względnym. Względem kogo, czego jest człowiek wielki? Wielkość, niezwykłość człowieka polega między innymi na tym, że tylko on posiada w swoich rękach przyszłość samego siebie i otaczającego go świata. Wielkość człowieka staje się zagrożeniem dla jego bytu, „Człowiek, który pod postulatami absolutnego samookreślenia stał się «poniekąd przyczyną samego siebie, twórcą własnej rzeczywistości i własnego przeznaczenia», postawił zdecydowany krok w kierunku zniszczenia własnego gatunku”<sup>2</sup>.

Człowiek nowożytny patrzy na samego siebie i otaczającą go rzeczywistość z perspektywy samego siebie. Jest to perspektywa wyznaczona możliwościami i granicami jego myślenia i techniki, będącej do jego dyspozycji. Tak ludzkie myśli, jak i techniczne możliwości wydają się być niezgłębione i nieograniczone. Oświeceniowy optymizm i dzisiaj daje znać o sobie. Nauka i technika stają się dla człowieka nowożytnego jego „zbawieniem i zagrożeniem”.

Człowiek wierzący jest również człowiekiem nowożytnym, z tym że jest on przekonany, że nie jest sam we wszechświecie. On patrzy na siebie samego i otaczającą go rzeczywistość z perspektywy wiary w Boga. Już na pierwszych stronach Biblii znajdują się opisy stworzenia świata i człowieka. Dlatego filozofia inspirowana wiarą twierdzi, że istnienie bytów przygodnych można racjonalnie wytłumaczyć istnieniem Bytu wiecznego: tam gdzie jest stworzenie, tam musi być Stworzyciel. Stworzenie „zawdzięcza” swoje to, „że jest” (uposażenie egzystencjalne), i to, „że jest tym, czym jest” (uposażenie esencjalne), Stworzycielowi. Między Stwórcą i stworzeniem objawia się egzystencjalna zależność, którą filozofia arystotelesowsko-tomistyczna nazywa partycypacją<sup>3</sup>.

<sup>2</sup> A. Losinger, *Selbstbestimmung des Menschen und der Welt? Anspruch und Grenzen des Autonomiegedankens*, „Kirche und Gesellschaft” nr 168, s. 3.

<sup>3</sup> M.A. Krąpiec, *Metafizyka*, Lublin 1978, s. 160; Z.J. Zdybicka, *Partycypacja bytu. Próby wyjaśnienia relacji między światem i Bogiem*, Lublin 1972.

Z perspektywy wiary przyjmującej istnienie Stwórcy można mówić jedynie o względnej autonomii świata i człowieka. Uwagę na to zwrócili w sposób wyraźny i jednoznaczny Ojcowie soborowi w Konstytucji o Kościele i świecie wspólnym, gdzie znajdujemy pojęcie relatywnej, „własnej autonomii rzeczy ziemskich”. „...Jeśli przez autonomię w sprawach ziemskich rozumiemy to, że rzeczy stworzone i społeczności ludzkie cieszą się własnymi prawami i wartościami, które człowiek ma stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować, to tak rozumianej autonomii należy się domagać; nie tylko domagają się jej ludzie naszych czasów, ale odpowiada ona także woli Stwórcy [...] jeśli słowom «autonomia rzeczy doczesnych» nadaje się takie znaczenie, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga, że człowiek może ich używać bez odnoszenia ich do Boga, to każdy uznający Boga wyczuwa, jak fałszywymi są tego rodzaju zapatrywania. Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika [...] samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu” (KDK 36).

Dla człowieka nowożytnego ontyczne powiązanie Bytu wiecznego z bytem przygodnym (czasowym), egzystencjalna zależność stworzenia od Stwórcy przestaje odgrywać zasadniczą rolę, Bóg „wypada” z jego myślenia, a w konsekwencji i z jego życia. Człowiek nowożytnego myślenia jest sam.

Proces zanikania Boga w myśleniu i życiu człowieka nazywa się sekularyzacją<sup>4</sup>. Jeśli dzisiaj ten proces daje znać o sobie w całej okazałości, to nie jest on fenomenem zupełnie nowym. Nowy jest jedynie jego zasięg.

## 2. SYTUACJA WIARY W EUROPIE ZACHODNIEJ

Mówi się o tym głośno, że w obszarze niemieckojęzycznym przygotowanie do bierzmowania (konfirmacji) sytuacja dotyczy w takim samym stopniu katolików, jak i protestantów – jest pożegnaniem z życiem w chrześcijańskiej wspólnotie<sup>5</sup>. Wiara i życie wspólnoty przestało być dla młodszych pokoleń czymś oczywistym, zrozumiałym samo przez się. Oczywistym stały się inne wartości, np.: indywidualność, własne zdanie. W tej sytuacji przekaz dziedzictwa wiary staje się bardzo trudny.

Pojawiają się poważne głosy, że Europa Zachodnia znajduje się na bezpośredniej drodze prowadzącej do społeczeństwa bez Boga<sup>6</sup>. Kard. Fr. König twierdzi, że Europa jest *najbardziej zsekularyzowanym kontynentem na ziemi*. Większość ludzi nie ma nic przeciw Bogu, oni doskonale obchodzą się bez niego. Bóg nie odgrywa w ich życiu indywidualnym i społecznym prawie żadnej roli. Mamy do czynienia: *przyjazną religii bezbożnością, żyjemy w epoce religii bez Boga*<sup>7</sup>,

<sup>4</sup>E. Kleindienst, *Wege aus dem Sakularismus*, Danauworth 1988.

<sup>5</sup>K. Schlemmer, *Glauben im Heute*, „Anzeiger für die Seelsorge” 9/2001, s. 34.

<sup>6</sup>L. Roos, *Gesellschaft ohne Gott?*, „Kirche und Gesellschaft” nr 214.

<sup>7</sup>Zob. Schlemmer, *Glauben...*, art. cyt., s. 34-35.

Ludzie wierzą w to, co chcą, w to, co uważają za słuszne. Duchowość nowożytnego człowieka, neopogaństwo naszych dni, ma charakter – jak mogłoby być inaczej – egoistyczny, prywatny, ezoteryczny<sup>8</sup>. Wszystkimi dostępnymi środkami człowiek pragnie urzeczywistnić siebie przez możliwe maksymalne skompensowanie przeżyć. Im więcej przeżywam, tym bardziej jestem. Życie bez przeżycia (wyżycia) nie jest życiem ludzkim, to znaczy życiem wartościowym, takim, którym warto żyć. Konsekwencje takie myślenia dają znać o sobie w życiu społecznym, do „dobrego” tonu i na czasie należą publiczne dyskusje dotyczące prawa do życia nienarodzonych. Wydaje się, że jest kwestią czasu ta chwila, w której rozpocznie się publiczne dyskusje na temat prawa do życia ludzi fizycznie upośledzonych, psychicznie chorych, w podeszłym wieku. Ostatnio przeprowadzone badania wskazują na niepokój budzące tendencje: 70% ankietowanych opowiedziało się za aktywną pomocą w umieraniu i śmierci, kiedy wśród śmiertelnie chorych tylko 3%. Argumentacja ekonomiczna okazuje się najsilniejsza<sup>9</sup>.

Nowożytny człowiek jest, chce być panem siebie, swego życia i swej śmierci. On nie jest w stanie dostrzec, że Bóg jest Bogiem życia, że każdy ma prawo do godnej, własnej, ludzkiej śmierci, i nikt – tak śmiertelnie chory, jak i zdrowy nie ma i nie może mieć prawa do zabijania. W najbardziej zsekularyzowanym kraju Europy Zachodniej, w Holandii, dyskutuje się „przy otwartej kurtynie” o możliwości i konieczności udostępnienia śmiertelnej tabletki ludziom chorym i w podeszłym wieku. Według wielu nowożytnych, cywilizowanych ludzi coś takiego byłoby niezwykle ekonomicznym i psychicznym odciążeniem społeczeństwa i rodzin<sup>10</sup>. Można sobie już wyobrazić prośby płynące z głębi serca: „Babciu! Mamusi! Zrobisz dobrze, jeśli już umrzesz, inaczej zmarnujesz nam życie!”. Wiadomo, że społeczeństwo i najbliżsi mogą wywierać na swoich członków taki nacisk, że ci „dobrowolnie” będą sięgać po śmiertelność tabletkę.

Trzeba zasygnalizować tutaj, jeśli nawet bardzo krótko, jeszcze jeden problem. Skoro człowiek jest panem siebie, skoro człowiek wie, że nie jest nieśmiertelny, dlatego dzięki nauce i technice przez manipulacje genową, może, a nawet ma obowiązek (!) zapewnić sobie życie możliwie bezpieczne i długie. Samoograniczenia człowieka z etycznych pobudek nie można tutaj oczekiwać. Człowiek nigdy nie będzie przeciw samemu sobie! W myśleniu nowożytnym etyczne, czyli dobre, jest

---

<sup>8</sup>K.J. Lesch, *Im Sog der Esoterik-Welle. Esoterische Spiritualität als Herausforderung für den christlichen Glauben*, „Pastoralblatt” 5/2000, s. 131.

<sup>9</sup>Schlemmer, *Glauben...*, art. cyt., s. 35.

<sup>10</sup>Tamże; s. 35; R. Spaemann, *Wir dürfen das Euthanasie-Tabu nicht aufgeben*, w: tenże, *Grenzen. Zur ethischen Dimension des Handelns*, Stuttgart 2001, s. 410.

to, co jest możliwe do zrobienia i na czym można zarobić. Współczesne myślenie wspierają wielkie, międzynarodowe koncerty.

Kultura zachodnia niszczy samą siebie, ponieważ jest to kultura człowieka pozostawionego samemu sobie<sup>11</sup>.

### 3. WIARA JAKO ZGORSZENIE I GŁUPSTWO.

„Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak wśród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą” (I Kor 1,23). Wiara w Boga nie pasuje do myśli i życia współczesnego człowieka. Wiara w Jezusa Chrystusa jest wyzwaniem, rozszczeniem nie tylko dla współczesnych, bo wiara nie jest czymś oczywistym. Paweł określa ją jako zgorszenie, skandal, głupotę. I tak rzeczywiście jest! Pomyślmy mądrością ludzką: wiara w ukrzyżowanego Jezusa i wiara, że on jest Zbawicielem, jest głupotą. Nie może człowiek roztropny składać wszystkich swoich nadziei w Człowieku skazanym na śmierć. Absolutna przegrana, śmiertelna porażka Jezusa nie jest i nie może się stać ostatecznym zwycięstwem. Kto umarł, ten umarł raz na zawsze i na wieki! – każdy o tym wie. Nie może też być inaczej, tak było, tak jest, tak będzie, nie może być inaczej. Tak musi być! Takie są prawa tego świata! Dlatego dla wszystkich myślących logicznie, zdroworoządkowo wiara w ukrzyżowanego Jezusa jako Zbawiciela musi być głupotą. To się w głowie nie mieści!<sup>12</sup>

Znaki, cuda świadczą o obecności Boga. Dlatego Żydzi domagają się od Jezusa znaków, „potwierdzenia z góry”, że Bóg jest po Jego stronie. Oni muszą się gorzyć, oni nie są w stanie – na podstawie długiej tradycji — złożyć w Jezusie życiowej nadziei. Przeklęty jest przez Boga i ludzi człowiek umierający na krzyżu. Oni żyją Prawem i takie jest Prawo. Krzyż jest znakiem odrzucenia, a nie znakiem zbawienia.

Dla Greków i dla Żydów wiara w Jezusa jest nie do przyjęcia, nie pasuje, nie mieści się w ich kategoriach myślowych i religijnych. Jeśli Paweł wymienia Greków i Żydów, to wcale nie chodzi mu o dwa narody, lecz o ich kulturę, o dwa odmienne sposoby myślenia. Dla wszystkich ludzi, reprezentowanych tutaj przez Greków i Żydów: nieznających i znających Boga, wiara jest wyzwaniem kieru-

<sup>11</sup> M. Miegel, St. Wahl, *Das Ende des Individualismus. Die Kultur des Westens zerstört sich selbst*, Bonn 1993.

<sup>12</sup> G. Gäde, *Die Zumutung des Glaubens. Kritische Bemerkungen zur gängigen Praxis der Glaubensverkündigung*, „Pastoralblatt” 7/2001, s. 175-198.

jącym się przeciw powszechnemu, codziennemu doświadczeniu. Tym doświadczeniem jest brak obecności Boga, znalazło ono swój szczytowy wyraz w stwierdzeniu Nietzschego: „Bóg umarł”<sup>13</sup>.

Głupota i skandaliczność wiary zatarła się się z upływem czasu tak w przepowiadaniu, jak i w słuchaniu. Kto próbuje pokazać dzisiaj głupotę wiary? Prawią wszyscy starają się „udowodnić” mądrość i korzyści płynące z wiary. Nikt też nie gorszy się wiarą, bo wiara nikogo nie zajmuje, nie ma wpływu na życie wiernych. To, co wiernych i niewiernych zajmuje i rozgrzewa do białości, to są np. niedemokratyczne struktury Kościoła, celibat. Ale to nie jest wiara, to są problemy mające z wiarą mniej lub więcej do czynienia, o większym i mniejszym znaczeniu<sup>14</sup>.

Skoro kryzys wiary tak głęboko dotyka życie indywidualne i społeczne, skoro wiara chrześcijańska wydaje się być bez znaczenia dla nowożytnego człowieka, dlatego jest na czasie, aby uświadamiać sobie, na czym polega głupota i skandaliczność wiary w Jezusa. Uświadamiać sobie – to jedna sprawa. Sprawa druga dotyczy tego, jak to, co zostało uświadomione, wyrazić w słowie tak, aby słuchacz – wiara rodzi się ze słuchania – niejako „twarzą twarz” stanął wobec tej głupoty, aby „przeżył”, że to jego głupota. On musi się przerazić – w dosłownym sensie – że wiara nic nie daje, nawet dobrego samopoczucia, i że wiara bardzo wiele społecznie kosztuje. Powiedzenie: „Głupi, bo wierzy!” – nie jest przyjemne dla wierzącego. Ale w wierze nie chodzi przecież o przyjemności.

Dlaczego wiara w Jezusa jest i była, i będzie skandalem i głupotą? Nie dlatego, że ona krytykuje nasze życie. Nie dlatego, że stawia pod znakiem zapytania wszystkie nasze ludzkie plany. Jeśli wiara zmusza nas do myślenia, wtedy jest coś dobrego z wiary. Ale wiara nie tylko zmusza nas do myślenia, ona zmusza nas do rzeczy niesłychanej, do „postawienia wszystkiego na głowie”<sup>15</sup>.

Krótkie dygresja wyjaśniająca naszą sytuację. Znane jest zawołanie jednego ze studentów podczas wykładu Hegla. „Ależ Mistrzu, rzeczywistość jest zupełnie inna niż słowa Mistrza!” „*Tym gorzej dla rzeczywistości!*” – miał odpowiedzieć zupełnie spokojnie Hegel. W idealistycznym systemie rzeczywistość miała odpowiadać myśli, myśl dla niej była wzorem. Dlatego jeśli rzeczywistość jest inna, tym gorzej dla niej.

Wracając do sytuacji wiary, trzeba powiedzieć: wiara rości sobie prawo dawania człowiekowi czegoś, co jest przeciwieństwem jego codziennego doświadcze-

<sup>13</sup> Interesujące uwagi dotyczące stosunku Nietzschego do chrześcijaństwa zob. „Znak” 8 (2002) nr 567.

<sup>14</sup> P.M. Müller, *Wohin ist Gott? Vergisst die christliche Verkündigung ihren Grundbezug?*, „Anzeiger für die Seelsorge” 7-8/2001, s. 49.

<sup>15</sup> J. Wanke, *Kennst der christliche Glaube den Menschen? Auskünfte zum christlichen Menschenbild aus dem Lukasevangelium*, „Anzeiger für die Seelsorge” 9/1999, s. 426.

nia. W tym sensie wiara jest wyzwaniem dla logicznego myślenia i działania człowieka. Oczywiście nie do podważenia jest ludzkie przemijanie, absolutnie pewnym może być człowiek tylko tego, że umrze. Tymczasem wiara mówi, że tak nie jest. *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*” (Mk 1,15). *Metanoeite* – nawrócenie, przemiana w najgłębszym tego słowa jest wezwaniem do zerwania w powszechnym myśleniu ugruntowanym na oczywistym, niepowątpiewalnym doświadczeniu. Doświadczenie bazuje na faktach. Wiara rodzi się ze słuchania, wiara bazuje na słowie<sup>16</sup>.

#### 4. WIARA W USŁYSZANE SŁOWO BOŻE

Rzeczywistość jest dla nas taka, jaką ją doświadczamy. Człowiek jednego może być absolutnie pewny: tego, że umrze. Jezus jednak mówi, że nie jest tak, jak (nam się wydaje, że) jest. Mamy doświadczenie rzeczywistości i jest coś takiego, jak doświadczenie religijne, ale ono nie jest doświadczeniem Boga. Wszystko, czego człowiek tutaj doświadczają, jest doświadczeniem tego świata. Bóg jest ponad naszym zasięgiem, jest Rzeczywistością transcendentną, dlatego – w tym sensie – nie ma Go wśród nas, jest Rzeczywistością nie z tego świata. A to, że Bóg jest i że człowiek jest powołany do wspólnoty z Nim, jest wypowiedziane.

Słowo, ludzkie słowo, ale rozumiane jako słowo Boże mówi człowiekowi dającemu mu wiarę o istnieniu Boga i Jego wspólnocie z ludźmi. Tam, gdzie Bóg nie dochodzi do słowa, tam Go nie ma, bo nie może w żaden sposób się wypowiedzieć. Chrześcijańska Dobra Nowina jest niczym innym jak słowem Bożym bazującym na słowie ludzkim. Wypowiadane słowo jest rozumiane w wierze jako Słowo Boże. Ten, kto wierzy, wierzy nie faktom, lecz daje wiarę słowu, rozumianemu jako słowo Boże. I ta wiara w słowo, a nie w fakty, jest głupotą i skandalem w oczach tego świata. A człowiek wierzący niczego nie może być tak pewny, jak tylko i wyłącznie słowa Bożego. Prolog Ewangelii według św. Jana opowiada o Słowie (J 1,1-14). W niczym i w nikim nie ma dla niego zbawienia jak tylko w Słowie. Człowiek, jeśli chce żyć, musi pozostać z Jezusem. Piotr wyznaje: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 7, 68-69).

Bóg dał słowo człowiekowi, Bóg nie może kłamać, Bóg jest wierny swemu słowu. Człowiek ufa słowu Boga, bo w tym słowie jest jego zbawienie, ratunek. Człowiek staje przed alternatywą: albo nieszczęście prowadzące ku śmierci, albo zaufanie słowu. Setnik z Kafarnaum odpowiada Jezusowi na propozycję przyjścia i uzdrowienia jego sługi: „Panie, nie jestem godzien, abys wszedł pod mój dach,

<sup>16</sup>P. Knauer, *Unseren Glauben verstehen*, Würzburg 1995.



ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie” (Mt 8,8). On zaufał słowu Jezusa i stało się tak, jak uwierzył.

W słowie jest życie człowieka, jego wieczna przyszłość. I chociażby wszystko inaczej mówiło, Bóg ma i zawsze będzie miał rację.

Powtórzmy: człowiek staje wobec alternatywnego wyboru: opowiedzenia się za absolutnie pewnym doświadczeniem tego świata, że wszystko się kończy ze śmiercią, albo zaufania słowu, że jest inaczej. Z jednej strony – pewność, z drugiej strony – wiara. Doświadczenie mówi, że Boga nie ma; słowo mówi, że Bóg jest i kocha człowieka<sup>17</sup>.

Z faktami się nie dyskutuje, fakty przyjmuje się do wiadomości. Chociaż nie ma tzw. czystych faktów, każdy przekaz tego, co się wydarzyło, jest już interpretacją. „Rzeczywistość mówi” – ale jej mowę trzeba przetłumaczyć. Takim tłumaczeniem jest interpretacja rzeczywistość w jej doświadczalnym obszarze: rzeczywistość tak jest – w przyjętym obszarze interpretacji – że wszystko kończy się śmiercią. Wiara ma odwagę popatrzeć na fakty, na rzeczywistość z innej perspektywy. Wiara ma odwagę wobec faktu nieobecności Boga w świecie powiedzieć, że tak nie jest, jak nam się wydaje, że jest. Wiara interpretuje fakty z perspektywy słowa<sup>18</sup>.

Filozofia średniowieczna, inspirowana przez wiarę, doszła do sentencji stwierdzającej, że istotą Boga jest istnienie. W tym duchu można interpretować scenę spotkania Mojżesza z Jahwe. „Mojżesz zaś rzekł do Boga: «Oto pójdę do synów Izraela i powiem im: Bóg ojców naszych posiał mnie do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest jego imię, to cóż im mam powiedzieć?» Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: JESTEM, KTÓRY JESTEM” (Wj 3,13-14). Sytuacja niezwykła. Niezwykłość jej polega na tym, że o wszystkim, co jest, możemy mniej lub więcej powiedzieć, czym ono jest. Nic, absolutnie nic nie możemy powiedzieć o samym czystym istnieniu. Najbardziej oczywisty fakt, że coś jest, „umyka” naszym oczom, jesteśmy na niego niewrażliwi aż do chwili, w której to coś przestaje być. Dostęp do „być” mamy zawsze przez „co”. Egzystencja, istnienie nie leży w mocy pojęcia człowieka.

Słowa Jezusa ludzie rozumieli jako słowo Boże, On był Słowem Bożym. On przemawiał słowami, Jego istnienie było słowem. Jezus przemawiał i był jak żaden inny człowiek. W Jego słowach była moc Boża (I Kor 1,18). W tym, co mówił Jezus nie kryły się wieczne prawdy, sprawdzające się w każdej sytuacji życiowej, nie była w nich zawarta mądrość pokoleń i argumentacja uczonych. On bezpośred-

<sup>17</sup> H.-J. Lauter, *An wen glauben wir Christen?*, „Pastoralblatt” 8/2000, s. 227.

<sup>18</sup> H. Fries, *Wort ans dem Schweigen. Offenbarung – die tiefste Erfahrung der Menschheit*, „Antwort des Glaubens” 5/1980.

nio „przekazywał” Boga do serc ludzkich w słowie. Kiedy On mówił o Bogu, wtedy sam Bóg przemawiał do ludzi.

#### 4. O CO CHODZI WIERZE W JEZUSA?

Wierze chrześcijańskiej chodzi tylko i wyłącznie o nic mniej i o nic więcej – więcej nie może być – jak tylko o ukazanie życiowej wspólnoty człowieka z Bogiem<sup>19</sup>. Wiara mówi o tym, co w świecie nie jest do stwierdzenia, że Bóg jest i człowiek pozostaje we wspólnocie z Bogiem. Chrześcijańska wiara twierdzi, że wbrew wszelkim faktom tego świata człowiek nie jest pozostawiony samemu sobie we wszechświecie. Jeśli człowiek byłby sam i zdany na samego siebie, wtedy jego przyszłością byłaby nicość. Wbrew doświadczeniu niesłuchanej samotności człowieka we wszechświecie, wbrew doświadczeniu niesłuchanej jego słabości (bo czymże jest człowiek wobec nieskończoności wszechświata, kropla wody jest w stanie go zabić – B. Pascal) wiara chrześcijańska ma odwagę przeciwstawić się w słowie temu doświadczeniu i powiedzieć: nie jest tak, jak jest. Dokładniej: nie jest tak, jak wydaje się, że jest. Na tym polega wyzwanie wiary chrześcijańskiej wobec świata, faktom zostaje przeciwstawione sSłowo.

Wiara chrześcijańska twierdzi coś, co jest wbrew powszechnemu, ludzkiemu doświadczeniu. Faktycznie, rzeczywiście jest tak, że Boga nie można znaleźć w tym świecie<sup>20</sup>. Ten świat od czasów Kartezjusza jest domeną rzeczy rozciągniętych. W tym świecie wszystko można dokładnie zmierzyć i precyzyjnie opisać. Doświadczenie świata nie jest w stanie „przekazać” doświadczenia Boga, gdyż ono jest tylko doświadczeniem tego świata i z tego świata. Tak jest i tak musi być, gdyż Boga nie można „sprowadzić” do tego świata i o Nim mówić w kategoriach tego świata. Biblia wprawdzie mówi, że Bóg jest z ludźmi i dla ludzi, ale są to tylko słowa, Jego obecności nie można doświadczyć w tym świecie. Powszechnym doświadczeniem wszystkich ludzi: z dalekiej przeszłości, tzw. prymitywnych i ludzi nowożytnych, z ich nauką, i techniką, jest doświadczenie nieszczęścia. Katastrofy przyrodnicze: susze, powodzie, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów itd., katastrofy techniczne: wybuch w elektrowni atomowej, eksplozje w zakładach chemicznych, wypadki lotnicze, katastrofy społeczne: wojny, wycisk człowieka przez człowieka, niesprawiedliwość, katastrofy indywidualne: choroby, głupota – składają się na ciąg nieszczęść prowadzących ku zagładzie. Wbrew temu powszechnemu doświadczeniu nieszczęścia i śmierci wiara mówi o szczęściu człowieka, że nie jest sam i że nie jest pozostawiony samemu sobie. Wiara mówi: człowieku, jeśli cię dotknie nawet

<sup>19</sup> W. Beinert, *Gott im Christentum*, „PAX-Korrespondenz” 81(2001) 2, s. 4-14.

<sup>20</sup> H. Ogiermann, *Es ist ein Gott. Zur religionsphilosophischen Grundfrage*, München 1981, s. 16.

największe nieszczęście, to ono i tak nic ci nie może zrobić, bo jesteś „w rękę Boga”. Wiara mówi: człowieku, Bóg powołał cię do szczęścia wiecznego<sup>21</sup>.

Niesamowite! Nie do wiary! – czego wiara domaga się od człowieka! Spróbujmy inaczej, tym razem z innej strony opisać, na czym polega głupota i skandal wiary. Wiara chrześcijańska „nie liczy się” z faktami, ona „nie respektuje” rzeczywistości tego świata. Więcej! Ona nic nie daje wierzącemu, wcale nie zapewnia udanego, lepszego życia. Wierni, tak samo jak niewierni, dotykani są przez nieszczęścia tego świata, wszyscy podlegają prawu śmierci.

Ten kto żyje porządnie, którego życie jest w porządku, wcale nie musi być człowiekiem wierzącym. Biblijny Bóg, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, wcale nie zapewnia życia spokojnego i szczęśliwego, życia bezpiecznego i udanego. Jeśli popatrzymy na życie Jezusa, który Boga nazywał swoim Ojcem, to kończy się ono na krzyżu. Postawić w obliczu śmierci na życie to znaczy zgłupieć, stracić kontakt z rzeczywistością. Jezus przeżył na krzyżu chwile zupełnego osamotnienia, pozostawienia samemu sobie, stąd Jego skarga: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mk 15,34).

Nasze ludzkie doświadczenie jest doświadczeniem Jezusa, doświadczeniem opuszczenia przez Boga. Jezus umarł, tak jak umierają wszyscy ludzie. I jeśli wiara chrześcijańska dotyka człowieka, jeśli człowiek daje wiarę słowom Jezusa, wtedy całe ludzkie doświadczenie zostaje „postawione na głowie”. Dwa przykłady.

Wiara w Jezusa i Jezusowi neguje to, czego człowiek jest absolutnie pewny. Rybacy dobrze wiedzą, gdzie, kiedy i jak trzeba nastawiać sieci. Oni żyją z tego! Ich doświadczenie jest zatem życiowo ważne. A tymczasem Jezus mówi coś, co jest wbrew zdrowemu rozsądkowi, co nie ma żadnego sensu. Stąd wyjaśniające słowa Piotra i posłuszeństwo słowom Jezusa: „Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili, lecz na Twoje słowo zarzucę sieci” (zob. Łk 5,4-11). Zaufanie i posłuszeństwo słowu sprawiło, że „zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich *zaczynały się rwać*”. Piotr i jego towarzysze nie są w stanie wytłumaczyć sobie tego faktu. Pozostaje Jezus i Jego słowo.

Wiara opowiada się wbrew powszechnemu doświadczeniu, kieruje się przeciw ludzkiej logice: szczęśliwi na końcu okazują się ludzie nieszczęśliwi. Oni swego szczęścia nie są w stanie sobie wytłumaczyć (zob. Łk 14,16-24). Pozostaje Bóg i Jego słowo. Dla człowieka nie pozostaje nic, jak tylko zawierzyć słowu Boga.

---

<sup>21</sup>Zob. W. Kasper, *Der persönliche Gott. Antwort auf das Geheimnis des Menschen*, „Antwort des Glaubens” 2/1979.

## 5. WIARA JAKO OTWARTY SPOSÓB ISTNIENIA

Coś było w słowach Jezusa, bo ludzie ciągnęli do Niego z bliska i z daleka, aby Go słuchać<sup>22</sup>. Jego słowa coś im dawały, tak jak i Jego obecność. Ludzie słyszeli coś o Nim i szukali możliwości posłuchania Go. Ale nie tylko. W Nazarecie mamy sytuację wyjątkową. W Nazarecie Jezus jest u siebie, a to znaczy, że wszyscy wiedzą, kim On jest i czego można się po Nim spodziewać. Ich doświadczenie, to wszystko, z czym mieli do czynienia „na własnej skórze”, mówi im: jeden z nas, syn cieśli! Oto jego najbliżsi, rodzina, sąsiedzi. My dokładnie wiemy, kim On jest! Oni nie spodziewają się po Nim niczego! Tym samym Jezus ma „zamknięte usta i związane ręce”, On nie może im nic powiedzieć i nie może uczynić żadnego znaku. Wiara? W sytuacji, kiedy wszystko jest jasne i oczywiste? Wiara dla mieszkańców Nazaretu jest niemożliwa. Ponieważ oni nie mogą wierzyć, bo wszystko wiedzą, dlatego Jezus nie może dla nich nic uczynić nawet z tego, co jest możliwe. Możliwe dla niewierzącego staje się niemożliwym.

Nasze ludzkie doświadczenie dowodzi – i to w sposób nie podlegający żadnej dyskusji – naszą ludzką przemijalność. Jednego człowieka może być absolutnie pewny: tego, że umrze. Niczego innego nie można się w sposób absolutny spodziewać po życiu jak śmierci.

Sposób istnienia mający podstawy w absolutnej pewności, nazywamy „istnieniem zamkniętym”. Jak człowiek się urodził, tak również umrze; to, co ma początek, musi też mieć koniec. Człowiek jest „między” narodzinami i śmiercią (M. Heidegger).

Absolutnie pewni swego byli mieszkańcy Nazaretu, oni wszystko wiedzieli, nic nowego nie mogło dla nich się wydarzyć. Oni żyli w zamknięci w doskonałej wiedzy, absolutnej pewności, dlatego dla nich możliwe stało się, było niemożliwe.

Wiara w Jezusa jest głupotą i zgorzeniem dla ludzi szukających bądź już żyjących w obszarze absolutnej pewności, ponieważ ona nie bazuje na faktach, lecz na słowie człowieka, które jest rozumiane jako słowo Boże. Wiara jest wydarzeniem międzyludzkim, ona „wchodzi” w życie człowieka, decyduje o tym życiu<sup>23</sup>. Dlaczego?

Usłyszane słowo wywołuje poruszenie, zmusza do decyzji, zajęcia stanowiska względem Jezusa (Mk 1,22). Kiedy Jezus przemawiał, wtedy ludzie „czuli”, że On mówił do nich o nich samych. Jego słowa były samym ich życiem. To nie były

<sup>22</sup> H. Riedlinger, *Jesus – Sohn der Jungfrau Maria*, „Antwort des Glaubens” 23/1981.

<sup>23</sup> E. Kleindienst, *Eigenes Profil – nicht Anpassung. Die Kirche in der säkularisierten Gesellschaft*, „Kirche und Gesellschaft” nr 281, s. 8-15.

akademickie prawdy, po usłyszeniu których człowieka wprowadzie więcej wie, ale wcale nie jest mądrzejszy. Mądrość jest rozumieniem siebie i świata. W słowach Jezusa była mądrość. Jego słowa są mądrością, ponieważ objawiają człowieka samemu człowiekowi w samym źródle jego istnienia. Przez Jezusa człowiek poznaje siebie w sposób jedyny i ostateczny, bo stoi przed Bogiem.

Jezus mówi o czymś i tak, że to w jednakowy sposób porusza uczonego Nikodema i prostego rybaka Piotra, korzystając z uciech życia Magdalenę, jak i zatroskane sprawami domowymi i wiecznymi siostry Marię i Martę. Wszyscy słuchający Jezusa wiedzieli, że On ma im coś do powiedzenia, to były słowa skierowane do nich i słowa dla nich. Stąd też ich waga, znaczenie. Pod wpływem słów Jezusa ludzie stawali się inni, w nich była moc, to nie były puste słowa.

W Jego słowach była moc Boża! Na Jego słowa opuszczały ludzi duchy nieczyste. „... Jezus rozkazał surowo: «Milcz i wyjdź z niego»” (zob. Łk 4,35). Kiedy powiedział do sparaliżowanego: „Mówię ci, wstań, weź łoże i idź do domu” (zob. Łk 5,24), ten natychmiast wstał, wziął łoże, na którym leżał, i wielbiąc Boga poszedł do domu.

Na Jego słowo ludzie wracali do normalnego życia. Na prośbę trędowatego, człowieka wprowadzie żyjącego, ale umarłego dla rodziny i społeczeństwa: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”, Jezus dotyka go i mówi: „Chcę, bądź oczyszczony” (zob. Łk 5,13).

Na słowo Jezusa ludzie wracali do życia! Na widok matki oplakującej swego jedynego syna Jezus wzruszył się i do niej powiedział: „Nie płacz”, a do niego, który był martwy: „Młodzińcze, tobie mówię, wstań!”. Zmarły usiadł i zaczął mówić (zob. Łk 7,11-17).

Słowo Jezusa okazuje się silniejsze niż rzeczywistość burzy na jeziorze, rzeczywistość choroby, rzeczywistość śmierci. Przyzwolenie na słowo, czyli dopuszczenie słowa do działania bierze w nawias nasze ludzkie doświadczenie. Słuchacze Jezusa dają wiarę lub nie czemuś, co nie jest z tego świata, ale jest głoszone w tym świecie i środkami tego świata. Wiara jest „skokiem” z tego co absolutnie pewne, w pewność słowa Bożego. Opcja za słowem, jako słowem Bożym, rozstrzyga o życiu. Wiara „żywi się” nadzieją życia. Niewierzący tej nadziei mieć nie może. Ze stanowiska absolutnej pewności świata i człowieka zmierzającego ku śmierci nie można rozpoznać życia. Ziemia jest matką rodzącą i pożerającą swe dzieci.

Opowiedzenie się za Jezusem, zawierzenie Jego słowu, budzi nadzieję na życie wieczne. Alternatywa jest oczywista: albo życie (o którym mówi Jezus), albo śmierć (która jest powszechnym doświadczeniem ludzi). „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

Człowiek nie jest sam i nie jest pozostawiony samemu sobie. Bóg jest z nim i dla niego. Ta Dobra Nowina o człowieku i jego przyszłości jest komunikowana w słowie. Komunia jest wspólnotą. Komunikujące słowo stwarza komunię. Tej wspólnoty Boga z człowiekiem nie jest w stanie rozbić nawet śmierć.

Najważniejszym i niepowtarzalnym słowem, jakie Bóg dał człowiekowi, jest Jezus. On jest Słowem wcielonym. W Słowie, które Ciałem się stało, doszło do pojednania człowieka z Bogiem i do wspólnoty na całe życie. Nie do pojęcia! Nie do wiary! Sprawą wiary jest przekazywanie tej właśnie prawdy, która jest głupotą i zgorzeniem dla świata.

## ZAKOŃCZENIE

Kilka uwag podsumowujących przeprowadzone wyżej analizy:

– Człowiek nie żyje tylko chlebem i dla chleba. Jako człowiek, dla pełni swego istnienia, potrzebuje on słowa. Człowiek staje się człowiekiem przed obliczem drugiego (E. Lévinas), poznaje ostateczną i całą prawdę o sobie w Jezusie Chrystusie (*Redemptor hominis*). Prawdę samotności, czyli śmierci człowieka współczesnego jeden ze współczesnych teologów (D. Sölle) wyraził w sposób następujący: „...człowiek nie żyje tylko chlebem, często umiera z chlebem w ustach śmiercią samotności [...] umiera śmiercią, przy której możemy trochę wegetować ponieważ maszyny jeszcze pracują, człowiek umiera straszliwą śmiercią samotności: jeszcze oddychamy, jeszcze konsumujemy, wydalamy, załatwiamy sprawy i produkujemy, mówimy [...] a już właściwie od dłuższego czasu nie żyjemy”. Absolutna autonomia (samotność) jest śmiercią (dla) człowieka.

– Wiara, kierująca myśl i serce człowieka ku Bogu, który się objawił człowiekowi w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, ukazuje Boga jako niewzruszony fundament życia ludzkiego. Zawierzenie powszechnemu doświadczeniu ludzi, doświadczeniu przemijania, cierpienia i śmierci, wiedzie ku śmierci. Zawierzenie słowu, rozumianemu jako słowo Boże, otwiera przed człowiekiem perspektywę życia z Bogiem.

– Sytuacja duchowa człowieka współczesnego winna skłonić wierzących do głębokiego filozoficzno-teologicznego zamyślenia (bo ona nie może być bez różnego rodzaju wpływów na ich myślenie, chrześcijanie są przecież ludźmi tego świata i żyją w tym świecie), wprowadzającego i pogłębiającego problematykę wiary. Wiara nie jest czymś oczywistym, lecz jest problemem o największym znaczeniu dla życia, stanowiącym o życiu człowieka.

– Analizy filozoficzno-teologiczne winny zostać przełożone na życie duszpasterskie. Przy czym należy zawsze mieć na uwadze (względna autonomia człowieka), że człowiek jest „partnerem” Boga, ludzie wierzący, Jego przyjaciele (J 15,15) mają do spełnienia szczególną misję: chrześcijanie mają być zwiastunami miłości Boga do człowieka i świata.

– Radość z wiary i radosna wiara. Wiara staje się coraz bardziej indywidualną decyzją człowieka, bazującą na osobowym spotkaniu człowieka z Bogiem w Jego Synu Jezusie Chrystusie. Kto przeżył takie spotkanie, ten nie jest w stanie go zapomnieć, ten narodził się na nowo. Wszystkie ciemne moce razem wzięte nie są

w stanie pozbawić go tego nowego życia. W ten sposób chrześcijanie ukazują ludziom i światu bramy ku wiecznej przyszłości.

### Zusammenfassung

#### Glauben heute. Eine Beschreibung der geistigen Situation des modernen Menschen

Der moderne Mensch fühlt sich im unendlichen Weltall allein und sich selbst verlassen. Er nimmt sein Leben und sein Schicksal in die eigene Hand. Wo die Schöpfung ist, dort muß auch der Schöpfer sein. In dieser Hinsicht kann man nur von einer begrenzten, relativen und nie von einer absoluten Autonomie sprechen (1). Europa ist „der säkularisierteste Kontinent der Erde“, wo die meisten Menschen „in religionsfreundlicher Gottlosigkeit“ leben (2). Aber der Glaube an Jesus paßt nicht nur zum Leben des modernen Menschen, schon früher war er für die Juden „ein empörendes Ärgernis“ und für die Griechen „eine Torheit“ (3). Der christliche Glaube stellt alles „auf den Kopf, weil er auf das gehörte Wort, verstandene als Wort Gottes, und nicht auf die alltägliche menschliche Erfahrung baut (4). Er vermittelt die existentielle Gemeinschaft zwischen Gott und dem Menschen (5). Eine alltägliche und allgemeine menschliche Erfahrung ist die Erfahrung der Vergänglichkeit, des Leidens und des Todes. Der moderne Philosoph sagt: Der Mensch ist zum Tode geboren. Durch die Gemeinschaft mit Gott öffnet sich für den Menschen die Möglichkeit des Lebens über den irdischen Tod hinaus. Gott sagt: Mensch, du bist zum Leben geboren. Diese Wahrheit – gegen alle menschlichen Behauptungen und Erfahrungen – muß der christliche Glaube in jeder Zeit und an jedem Ort verkünden (6).